Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 27. Kraków, środa dnia 17 stycznia 1906 r. Rok XIV.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Krak. Izba handlowa i przemysł. po wyborach odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie w nowym komplecie. Posiedzenie zagaił jako przewodniczący najstarszy wiekiem radca cesarski p. Henryk Schwarz wobec delegata nam. p. Adama Fedorowicza. Po odczytaniu wyniku wyborów przystąpiono do wyboru prezesa Izby, wiceprezesa, delegata i skarbnika.

Na prezesa wybrany został po raz 10-ty jednogłośnie radca cesarski p. Albert Mendelsburg 33 głosami.

Wiceprezesem po raz wtóry wybrany został poseł na sejm i prezes Rady powiatowej Brzeska p. Jan Götz-Okocimski — 33 głosami na 34 głosujących.

Delegatem ponownie wybrany został p. Maurycy Dattner 34 głosami na 36 głosujących.

Skarbnikiem wybrany został p. Wacław Anczyc, właściciel drukarni 35 głosami na 36 głosujących.

Przed przystąpieniem do wyboru sekcji i komisji, sekretarz Izby dr. Benis postawił wniosek o utworzenie dwóch nowych komisji obok dawnych, mianowicie komisji zarządu gmachu i komisji prezydjalnej. Co do kompetencji tej ostatniej wywiązała się dyskusja, w której udział brali pp. Kwiatkowski, Tad. Epstein, Uderski, J. Epstein Dattner i Anczyc. Po dyskusji prezes zarządził kilkunastominutową przerwę celem porozumienia się. Po pauzie pos. m. J. K. Federowicz wnosił, aby w przyszłości istniała komisja matka, i aby tymczasem atrybucje tej komisji powierzono komisji prezydjalnej. Po uchwaleniu tego wniosku wybrano komisję prezydjalną z 8 członków, do komisji budżetowej 11 członków, kolejowej 11 członków, połączonych Sekcji 20 członków, do Sekcji handlowej wszystkich członków Izby, do Sekcji wybranych z przyłączeniem p. Judkiewicza wybranego w sekcji przemysłowej, do sekcji przemysłowej wszystkich członków Izby do sekcji tej wybranych — z przyłączeniem p. Tad. Epsteina wybranego w sekcji handlowej, do komisji Zarządu gmachu 3 członków.

Następnie dokonano wyboru 3 członków Izby jako delegatów do zarządu Akademii handlowej w Krakowie z pp. Alberta Mendelsburga, dra Benisa i Blumenfelda, dalej wybrano delegatów Izby do zarządów subwencjonowanych przez Izbę szkół przemysłowych uzupełniających: w Białej, Brzesku, Chrzanowie, Gorlicach, Jaśle Podgórzu, Rzeszowie, Nowym Sączu, Starym Sączu, Tarnowie, Tarnobrzegu i Żywcu, oraz do szkół zawodowych: ceramicznej w Podgórzu, stolarskiej w Kalwarji, ślusarskiej w Sułkowicach. W końcu wybrano na członków korespondentów. Izby pp. Ludwika Selinga, Feliksa Lorda i Wilhelma Merza.

Z porządku dziennego delegat Izby p. M. Dattner, złożył sprawozdanie z ostatniej sesji rady kolejowej państw., zawiadamiając o uzyskaniu utworzenia stacji telefonicznej na dworcu w Krakowie, oraz o powzięciu postanowienia co do pod wyższenia płac dla służby kolejowej co spowoduje pewne podwyższenie taryf przewozowych.

Następnie delegat do Rady kolejowej krajowej p. Bernard Liban zapowiedział, że sprawozdanie z ostatniej sesyi Rady kolejowej krajowej złoży na najbliższem posiedzeniu Izby.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes zamknął posiedzenie o godzinie 6-ej wieczorem.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 17 stycznia.

Rocznica styczniowa. Na uroczystym obchodzie 43 rocznicy bohaterskiej walki o niepodległość z r. 1863 i 64, który to obchód odbędzie się w najbliższą niedzielę, d. 21 bm., w sali krakowskiego Sokoła, a rozpocznie się o godzinie 7-mej wieczorem odczytem prof. dra Stanisława Kozłowskiego, deklamować będzie artystka dramatyczna, p. Helena Sulima. Duet odśpiewają pp. Bolesław Walewski i Ant. Issakowicz który prócz tego wykona śpiew solo. Reszta programu wkrótce ogłoszoną będzie. Bilety wstępu sprzedają handle pp. Zajączka i Lankosza przy linji A B. Rynku głównego.

Święto Jordanu (Bohojawlenije) przypada w br. w piątek tj. 19 bm. Wskutek tego w tutejszej gr. kat. Cerkwi św. Norberta już we czwartek rozpoczynają się nabożeństwa, w piątek zaś, w sam dzień uroczystości, po rannem nabożeństwie rozpoczyna się suma o godzinie 10, a po ukończeniu tejże około 11 i pół godz. wyjdzie procesja na plantacje tuż naprzeciw Kościoła, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordanu.

Z powodu ostatniej premjery otrzymujemy następujące uwagi: Ponieważ wszystko ma swoje granice, przeto zdawałoby się, że i teatr miejski w Krakowie powinien sobie zakreślić takowe przy wyborze sztuk do grania. Tymczasem, jak widać rzecz się ma inaczej, czego dowodem wystawienie sztuki p. Arnolda Schiffmanna.

Nie wdaję się w rozbiór sztuki „Fifi", to zrobią bowiem recenzenci, powiem tylko, iż publiczność uczęszczająca do teatru Miejskiego, ma prawo żądać, by teatr ten gwarantował jej znajdowanie się w przybytku sztuki, a nie jak w danym wypadku — w żydowskim domu publicznym przez pana Schiffmana zaarendowanym. Tego trochę za wiele! Że publiczność żydowska przyjęła sztukę aplauzem a nawet uwieńczyła autora, nie dziwię się, ale że reszta publiczności nie zaprotestowała przeciwko podobnemu gorszeniu rodzin naszych — pojąć trudno..

Moim zdaniem sztuka p. Schiffmanna winna czemprędzej wrócić na łono autora, a dyrekcja teatru wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Do wypowiedzenia powyższego ośmiela mnie przypuszczenie, że głos mój nie jest odosobniony. **S. Sz. z Warszawy.**

Tow. Bratniej pomocy kelnerów odbędzie walne zgromadzenie w piątek dnia 26 bm. w kawiarni Ludwika Franczek przy ulicy Szczepańskiej l. 9. Początek o godzinie 12 w nocy.

Nasz feljeton. Ukończywszy fantastycznosatyryczną powieść głośnego pisarza angielskiego H. G. Wellsa: „Wyspa doktora Moreau", która cieszyła się tak wielkiem powodzeniem u naszych czytelników, rozpoczynamy w feljetonie przekład ostatniej noweli Conana Doyle'a, twórcy Skerlocka Holmesa i jego przygód. Popularny u nas pisarz angielski znany jest z cyklu interesujących nowel o genjalnym detektywie, inne jego utwory są przeważnie nie znane. Do tych należy właśnie „Paka Nr. 249", utwór przypominający do pewnego stopnia nowele Pogo. „Paka Nr. 249" zamieszczoną była świeżo w jednem z pism londyńskich; w wydaniu książkowem w Anglji nie wyszła jeszcze.

Składki: W administracji naszego dziennika złożyli:

Na zakład p. Żurowskiej J. G. 5 kor.

Na zakład dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach: J. H. 20 kor.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Oceniając występ Henryka Marteau trzeba pamiętać, że ten artysta, więcej niż inni, zależny jest w swej produkcji od chwilowego usposobienia. Potrafi n. p. gdy mu się zachowanie publiczności nie podoba, przerwać koncert w połowie, oznajmić, że jest nieusposobionym i zwrócić pieniądze. Za to, gdy jest przy wenie, umie czarować swym szlachetnym, miękkim tonem, oddanym na usługi głębokiego odczucia, zachwyca subtelną prostotą, która go czyni idealnym wykonawcą mistrzów klasycznych, a zwłaszcza Mozarta. Porównanie go z tego powodu z Burmestrem i to na korzyść jednego lub drugiego nie ma najmniejszego celu, gdyż każdy z nich stoi na tym stopniu doskonałości, że sam dla siebie tworzy pewną miarę bezwzględną.

Program poniedziałkowego koncertu nie dawał sposobności do wszechstronnego ocenienia znakomitego artysty, który z pewnością był dobrze dysponowany. Jedynie w wykonaniu sonaty Bacha okazało się ile poezji i wdzięku potrafi Marteau wydobyć z tej muzyki. Natomiast i koncert Brucha, i Vieuxtempsa mógł posłużyć tylko do popisu świetnego wirtuoza. Przyjęcie miał Marteau bardzo gorące. Należy jednak przy sposobności wystąpić przeciw dziwnemu zwyczajowi, jaki się wkradł w Krakowie, że pewna część publiczności dyktuje artystom co mają dodać nad program. Odbywa się to rzeczywiście krzykami przez całą salę. Jestto poufałość, którą nie każdy z artystów czyniąc publiczności — bądźcobądź: grzeczność — może mieć ochotę znosić.

W koncercie poniedziałkowym występowała również śpiewaczka estradowa p. F. Romanowska o której lwowscy i warszawscy znawcy wyrażali się jak najpochlebniej. Obecnie także Kraków miał sposobność ocenić stopień perfekcji, jaki osięgnęła p. Romanowska w swej specjalności t. j. w wykonywaniu pieśni. **zast.**

Z ROSJI.

Wyjaśnienia urzędowe.

Petersburg 17 stycznia. Petersburska ajencja telegraficzna donosi: Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że wszystkie wiadomości pism zagranicznych, w części wzięte z dzienników ros. według których Witte miał wyrazić zamiar przewlekania w urzeczywistnieniu manifestu ces. z 30 października, są fałszywe, jak i doniesienia, jakoby Witte chciał znaczenie tego manifestu osłabić. Jesteśmy upoważnieni do tego kategorycznego oświadczenia i zarazem do ostrzeżenia przed tem, by tego rodzaju wiadomościom nie dawano żadnej wiary. Witte chwilowo bardzo pracuje w sprawie manifestu i manifest ten zostanie bez ograniczenia przeprowadzony. O tem się każdy wkrótce przekona. Zastosowane przez rząd wobec rewolucjonistów ostre środki właśnie tłomaczą się życzeniem rządu, aby ściśle przeprowadzić reformy, przyrzeczone w manifeście, podczas gdy rewolucjoniści chcą walczyć przeciw temu manifestowi. Nie chcą oni dumy i dążą do republiki i anarchji. Zarządzenia są środkami represyjnymi, które z konieczności musiano przeprowadzić celem obrony zasad, wypowiedzianych w manifeście z 30 października. Niezłomną wolą cesarza i całego rządu jest et zasady przeprowadzić.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg 17 stycznia. (P. a. t.) Ubiegłej nocy aresztowano Radę delegatów robotniczych w liczbie 22 osób. Dokumenty i listy skonfiskowano. Dowiedziono jest, że ta Rada składała się z rewolucjonistów, a nie należących do

klasy robotniczej, tylko zajmujących się wyłącznie terroryzowaniem robotników i dążących do celów, które nie mają nic wspólnego z kwestją robotniczą. W kołach rządowych sądzą, że rozszerzanie się organizacji rewolucyjnej, po aresztowaniu tem i zabraniu dokumentów, zostało bardzo utrudnionem.

22-gi stycznia.

Petersburg 17 stycznia (Tel. wł.) Rada robotnicza zaprzecza powtórnie z całym naciskiem, jakoby dnia 22-go stycznia miało przyjść do wybuchu zbrojnego powstania. Dzień ten będzie święcony tylko ogólną żałobą.

Z Rygi.

Ryga 17 stycznia. (Tel. Wł.) Morderstwa polityczne mnożą się ciągle. Wczoraj zastrzelono na ulicy policjanta.

Z Kaukazu.

Berlin 17 stycznia. (Tel. Wł.) „Lok. Anz." donosi z Kaukazu, że w **górach północnych wszyscy mieszkańcy chwycili za broń.** W Gruzji ogłoszono rząd prowizoryczny. Górale stawiają skuteczny opór kozakom i miejscowe siły rządu nie wystarczają do stłumienia ruchu. Rząd musi sprowadzać oddziały wojsk regularnych.

Ruch rewolucyjny w armji.

Petersburg 17 stycznia. (Tel. Wł.) W mieszkaniu pewnego studenta przy ulicy Sadowaja natrafiła policja na **tajne zebranie wojskowe.** Aresztowano wiele osób, wśród nich wielu marynarzy. Przy rewizji znaleziono proklamacje oraz spis członków organizacji.

Petersburg 17 stycznia. (Tel. Wł.) Dzienniki tutejsze podają, że we Władywostoku żołnierze zagrażają ciągle oficerom napadami. Oficerowie wieczorem muszą wychodzić w ubraniach cywilnych, aby się uchronić od napaści. Żołnierze zażądali wypuszczenia na wolność kolegów, aresztowanych za nieposłuszeństwo. Liniewicz zmuszony był spełnić to żądanie, poczem żołnierze **spalili więzienie.**

Z Finlandji.

Helsingfors 17 stycznia. (B. Ristaua). Strejkujący telegrafiści oświadczyli, że dalsze łączne postępowanie strejkujących jest niemożliwem i dlatego każdemu pozostawiają do woli podjęcie pracy. Komitet strejkujący czynności swej poniechał.

TELEGRAMY.

Rekonstrukcja gabinetu?

Wiedeń 17 stycznia (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne szeroko omawiają wiadomość podaną wczoraj przez "Prager Tgbl.", jakoby w tych dniach miało przyjść do dymisji ministra dr. P i ę t a k a i ministra dra R a n d y. W miejsce ich — według relacji „Prager Tgbl." — mają wejść w skład gabinetu bar. Gautscha: prezes Koła polskiego hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i, prezes klubu czeskiego P a c a k i prezes niemieckiego stronnictwa ludowego dr. D e r s c h a t t a, wszyscy trzej jako ministrowie bez teki.

Większość dzienników wiedeńskich zarzuca informacji „Prager Tgbl." brak realnej podstawy Prasa przyznaje, że dla gabinetu bar. Gautscha byłoby bardzo cennem nabycie przywódców trzech stronnictw, bo stronnictwa te popierałyby wtedy gabinet — jednakże dla samych stronnictw kombinacja tego rodzaju, nie przedstawiałaby obecnie większej wartości.

Wiedeń 17 stycznia. (Tel. Wł.) Według prywatnych wiadomości wiedeńskiego korespondenta „Głosu Narodu", kombinacja wprowadzenia do gabinetu prezesów: Dzieduszyckiego, Pacaka i Derschatty, nie jest pozbawiona wszelkich podstaw. Na razie jednak sprawa ta pozostaje w zawieszeniu. Gdyby Wojciech hr. Dzieduszycki zdecydował się na wstąpienie do gabinetu, świadczyłoby to, że bar. Gautsch poczynił dla Galicyi poważne ustępstwa. Mają one polegać na podwyższeniu liczby mandatów dla Galicyi o 7 do 10, tak że ogółem przypadłoby na Galicję 95—97 mandatów.

W związku z rekonstrukcją gabinetu ma pozostawać opóźnienie terminu zwołania Rady państwa. Mianowicie data ta ma być przełożona na 30 bm.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 17 stycznia. Węg. b. k. donosi z Wiednia: Po wczorajszej wspólnej konferencji ministerjalnej minister wojny Pittreich złożył Fejervaremu ½ g. wizytę.

Węg. ministrowie dziś rano powracają do Budapesztu, prócz Fejervarego, który jeszcze cały dzisiejszy dzień pozostaje w Wiedniu i prawdopodobnie przedp. będzie na audjencji prywatnej. u cesarza.

Budapeszt 17 stycznia. „Uj. Mag. Orszag" donosi: Przewodniczący koalicyi Kossuth wyraził pos. Polonyiemu ubolewanie za zbieranie w kołach stronnictwa podpisów na uchwały, by sejm w czasie ponownego odroczenia 1 marca dalej obradował. Polonyi oświadczył, że nie może na wezwanie Kossutha tej akcyi poniechać, ponieważ leniwe i ospałe postępowanie przewodniczącego komitetu w tej sprawie wywołało znaczne niezadowolenie w łonie stronnictwa.

Budapeszt 17 stycznia. „Pester Lloyd" dowiaduje się z kompetentnej strony, że wszelkie wiadomości o rzekomej politycznej akcji arcyks. Józefa polegają na wymyśle.

Austrja i Serbja.

Wiedeń 17 stycznia. Pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego, odbyła się wczoraj popołudniu wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział ze strony rządu austryackiego ministrowie: Gautsch, Bylandt-Reidt, Bouquoy, Kosel i Auersperg, zaś ze strony węgierskiej Fejervary, Vörös, Feilitsch i Popowic. Konferencja powzięła odpowiednie do sytuacyi uchwały w sprawie rokowań handlowych ze Serbją i Bułgaryą. Natychmiast będą wysłane potrzebne instrukcye do austryackich reprezentacji w Belgradzie i Sofii. Przy tej sposobności stwierdzono, że między wspólnem ministerstwem spraw zagranicznych a rządami austryackim i węgierskim nie istniały nigdy i nie istnieją różnice w ocenianiu danej sytuacyi. Zaprzecza to zupełnie wiadomościom, które pojawiły się wczoraj w niektórych organach.

Przed wyborem prezydenta Francji.

Paryż 17 stycznia. Deputowani i senatorzy rozmaitych grup lewicy udali się wczoraj po południu do pałacu luksemburskiego celem dokonania próbnego głosowania w sprawie wyboru prezydenta republiki. Prezydent senatu otrzymał **416** głosów zaś prezydent Izby dep. Doumer **191**. 43 głosy były rozstrzelone.

Paryż 17 stycznia. Ponieważ Fallier przy wczorajszem próbnem głosowaniu otrzymał większość oddanych głosów, postawiony został jako kandydat republikański do dzisiejszego wyboru prezydenta republiki.

Paryż 17 stycznia. Zwolennicy Doumera mimo wczorajszego wyniku próbnego głosowania są pełni ufności i wskazują na to, że 416 głosów, które padły na Falliera, nie stanowią większości dzisiejszego zgromadzenia, liczącego 884 głosów i że rezultat próbnego głosowania dla republikanów pod żadnym względem nie jest obowiązujący. Szereg parlamentarzystów otrzymał kartki głosowania na imię Bourgeois, który zdecydowanie występuje za kandydaturą Falliera i zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu.

Konferencja marokańska.

Algeziras 17 stycznia. Wczoraj o godz. 3 min. 45 popoł. otwarto konferencyę marokańską. Przewodniczący, niemiecki ambasador na dworze hiszpańskim Radowitz zaproponował bez wszelkiego wstępu wybór ks. Almodovara na prezydenta konferencyi. Ks. Almodovar przyjął wybór z podziękowaniem. Następnie wybrano na sekretarzy Margerie (Francya) i Pina (Hiszpania).

Wybory w Anglji.

Londyn 17 stycznia. Dotąd wybrano 93 liberałów, 21 z partji robotniczej, 19 nacjonalistów, 27 unionistów, i 3 wolnohandlowych unionistów. Większość rządowa wynosi dotąd 103.

Londyn (11 wiecz.) 17 stycznia. Dotąd wybrano 139 liberałów (łącznie z kandydatami robotniczymi) 40 unionistów i 39 nacjonalistów. Partja rządowa zyskała dotąd 73 mandatów.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu."
pod zarządem St. Tomaszewskiego.

CONAN DOYLE.

Paka Nr. 249.

1)

Możliwe jest, że nigdy nie dowiemy się prawdy co do stosunków, które łączyły Edwarda Bellingham i Wiliama Menkhouse Lee, oraz co do powodu strachu Abercombla Smith. Mamy opowieść faktów jasną i ścisłą samego Smitha, mamy świadectwo służącego Tomasza Styles, Wielebnego Petersona i kilku innych osób. — Smith był jednak głównym świadkiem, i jego opowiadanie najwięcej zasługuje na wiarę. Czytelnik przypuści jednak zapewne, tak jak my, że umysł jego, zresztą zdrowy i jasny, uległ chwilowemu zaćmieniu, niż uwierzy, aby bieg zwykły przyrody, mógł się spaczyć w miejscowości tak świątlej i tak trzeźwej jak uniwersytet Oxfordski. Gdy jednak uprzytomnimy sobie, jak wązką jest ta ścieżka prawdy, którą nas, w poprzek przyrody, nauka prowadzi, jak łatwo zboczyć z tej ścieżki na manowce i wejść w nieznane całkiem krainy, nie bądźmy zarozumiali i nie powiedzmy sobie naprzód, że po za ciasnemi granicami tego co znamy dokładnie, nie ma być prawdy.

Na samym rogu skrzydła kollegium oxfordzkiego wznosi się bardzo stara wieża. Sklepienie bramy opuściło się ku dołowi, a matka-przyroda oplotła szare omszałe kamienie girlandami bluszczu, aby je od wiatru i chłodu uchronić. Kręcone kamienne schody, dochodzące aż na trzecie piętro zużyły się pod stopami kilkunastu pokoleń studentów, chciwych wiedzy. Życie płynęło jak woda po tych kamieniach i jak woda wyżłobiło regularne, ale niegłębokie, bruzdy. Wstępowali po nich uczniowie w długich sukniach z czasów Plantagenetów, wstępują i dzisiaj w nowoczesnych ubraniach. Co pozostało z ich nadziei, z ich pracy? Może jakie napisy na cmentarnych pomnikach, i trochę prochu trumiennego. Przeżyły ich te schody i ten mur odwieczny na którym, na wpół zakryte bluszczem, widniały jeszcze ozdoby i napisy, niby cień przeszłości....

W maju 1884, trzech młodzieńców zajmowało trzy mieszkania w starej wieży. Na każdym piętrze był pokój sypialny i salonik a na dole skład węgla i pokój starego Tomasza Styles, który trzech lokatorów obsługiwał. Na prawo i na lewo wieży, w budynku szkolnym, były czytelnie i kancelarje, tak, że mieszkańcy wieży nie mieli sąsiadów i mogli w ciszy oddawać się nauce.

Abercomble Smith zajmował trzecie piętro, Edward Bellingham drugie, a na pierwszym mieszkał Monkhouse Lee.

Wieczorem pięknego dnia wiosennego, około dziesiątej, Abercomble Smith siedział na fotelu z drewnianą fajeczką w zębach grzejąc nogi przy kominku, a naprzeciwko niego, w drugim fotelu, leżał niedbale stary kolega Jefro Hastie. Obydwaj mieli ubrania flanelowe, bo cały dzień spędzili na rzece; ale nawet bez tego szczegółu łatwo było poznać po ich twarzach ogorzałych i energicznych, że to zwolennicy sportu i życia na pełnem powietrzu, ludzie oddani ćwiczeniom siły i zręczności. Hastie był sternikiem łodzi uniwersyteckiej, a Smith miał sławę niezrównanego wioślarza; mając jednak przed sobą egzamina, oddawał się sporttowi ulubionemu tylko o tyle ile wymagała tego hygiena. Stos książek na stole, atlasy anatomiczne i kości, wskazywały na rodzaj jego studjów, a laski i rękawice do boksowania, położone na kominku, były świadectwem dopiero co skończonych między kolegami zapasów.

Znali się od dawna. To też siedzieli nic nie mówiąc, co jest najlepszą oznaką ścisłych stosunków towarzyskich.

— Napijże się whisky — odezwał się nareszcie Abercomble Smith, wypuszczając dym z fajki — szkocki jest w kamionce a irlandzki w butelce."

— „Dziękuję Ci, trenuję się teraz od wiosła, i wolę nie pić wcale."

— „A ja kuję do egzaminów, i też butelki nie ruszam."

Hastie skinął głową i znowu milczeli.

— „Ale Smith — zapytał Hastie — poznałeś twych sąsiadów ze schodów!"

— „Kłaniamy się sobie, to wszystko."

— „Hm, radzę Ci przy tem pozostać. Wiem coś o nich, bardzo niewiele. ale to wystarcza. Na twojem miejscu, nie starałbym się wejść z nimi w stosunki."

— „Monkhouse Lee, to ten szczupły?"

— „Tak, i wygląda na dobrze wychowanego chłopca, ale nie możesz się z nim zapoznać, nie poznawszy zarazem Bellinghama."

— „Tego grubego?"

— „Tak. Tego wolę wcale nie znać!"

Abercomble Smith spojrzał pytająco na przyjaciela.

— „A cóż mu zarzucają? Butelkę, karty, czy złe maniery? Nie bywałeś dawniej taki „surowy."

(C. d. n.)